

Wynurzenia wynurzonych - ratunek w poezji

Wiersze tutaj zebrane, są w większości mojego autorstwa. Dołączyłem tylko dwa innych osób, pod pseudonimami. Początkowe utwory dotyczą nurkowych wypraw, które organizował Grzegorz Soszka, mój przyjaciel. On i jego żona Irmina chyba najlepiej je rozumieją. Pierwszy napisałem w rozległym mieście, przed wyjazdem na pierwszą wyprawę – skądś przecież wziętem się w samolocie do Kairu! Dedykowany jest mojej żonie Elżbiecie.

Krzysztof Teisseyre

Bez przesady z obawami

żółte słońce wstaje
nad śniegiem (skarpa jeszcze jest bladoniebieska)
upstrzonym przez ślady psów
i cierpliwe gawrony

Nie bój się, bo jadę tylko na wycieczkę

Tu łatwiej pono szlag trafia
Spójrz jak rzucają kamienie jedni
Drudzy budzą sumienia ciężkimi młotami prasy
Nikt nie napisał w gazecie,
że usiadają podróżne żórawie *
I wiesz, jak ponuro grzechocą statystyk rozsypane kręgle
dlatego: bez przesady z tymi rekinami

* – według dawnej pisowni

na przykład - pretekst w Morzu Czerwonym

fala za fala w błękit
łagodnie cofa się woda a ciepło
dodaje otuchy mięśniom,
czułkom skorupiaków
tchnienie wiatru nad płycizną
raki w małych skorupkach po skręconym w zadumie
ślimaku
wygrzewają się nad wodą w złote cętki
cień pionowy pod skałą
krab gdzieś za kamień wcisza się, skrycie
rybka wyskoczyła na pomarszczoną skałę
czy grzać się
ja nie wiem
ale nie było mi tak w życiu
ciepło

Jutro czy w porze odpływu marzeń
przyptywu burzy
może będzie gorąco. gorące jest morze

zimno czy gorąco, stawiam morza czerwony kielich

Piraci lub rzeczy ezoteryczne

Miki Hirsch

I były żagle snów złociste
I wielkie morza turkusowe
a nasze życie takie nowe
a świata rzeczy tak przejrzyste

A potem burzy lepkie ręce
wijących włosów zieleń kręta
dzikie okrzyki złych korsarzy
strach przyczajony gdzieś bez twarzy
i pęd w nieznane wraz z okrętem
i w górę wyciągnięte ręce

Po katastrofie rozbitkowie
na wyspie małej Robinsona
padaliśmy sobie w ramiona
by w końcu umrzeć jak wrogowie

Piraci życia, hej piraci
jak żal wam wielkich snów złocistych
rzeczy straconych gdzieś przejrzystych
waszych rozmytych w sen postaci

Z podróży

W czarnej wodzie machasz
ręką - iskry sypią się
majaczą szare zarysy rafy
spokój i w ciszę wstąpienie.

dalej nad rafą - 8 metrów może (*ode mnie*) -

niebieskawe światła się unoszą,

podpływasz - nurkują powoli w dół

zapalasz latarkę - nie ma ich

tylko czerwone ryby o wypukłym grzbiecie

i marsowej nazwie hajduków

za zdobyczą gdzieś tu kręcącą się

przywędrowały nocą na płyciznę ...

żeby tylko nie wpaść na parzące „ogniste korale”

i kolce igielnika - nocnego gospodarza tych ziem:

korony rafy.

Wreszcie, za którymś razem, tę rybkę ze świecącą plamą
dostrzegasz - prawie przezroczysta w świetle latarki.

Dobrze zapalać i gasnąć , w ciszy ciepłej unosić się tuż
przy platformy rafy zbawczym brzegu.

* * *

S. T.

niebo jak chusta powiewa na wietrze,
w błękit morza wpływa
jak cień.
niezmierzone jest królestwo niebieskie,
dom aniołów pływa na wietrze.
raz grzmi, a raz błękitem
się chwali;
nie wiadomo
skąd pojawiło się nasze
niebo piękne jak sen.

* * *

kiedy załamują się fale
- czarne kamienie widziane pod srebrne
światło księżyca
jakby wędrują, żerują w miejscu,
dziobią plażę
w rytm odległych świerszczy.
Czym żywi się pustynia - że
świerszcz może ćwierkać
i wieje ciepły wiatr z północy
i pies
parias wieczorem
pieśń swą dla nikogo
pod gwiazdziste niebo zaniósł.

Żywi się więc
I my bierzmy siłę
z drzeń przyjaznych wiatru

Irminie Soszce

Dumny spokój,
chwalisz
żab złociste pogłowie na stawie
szalone załamania rąk nad kierownicą
miękkim słowem sprowadzasz z manowców

I słusznie chciałaś w murach piwnicy
spowiadać lekko chore słowa
bywaj zdrowa
opiekunko podróżnych w mokrych skafandrach

Z cyklu Znad Zatoki Puckiej:

* * *

Wiatr

podziwiany z zewnątrz

jest świetnym spektaklem.

Wpadają w wodę,

kładą pędnik (maszt z żaglem),

skaczą nad ciemną

wodę

brr, jak fajnie!

* * *

za płytko na kraula:

żabą! żabą!

i kolanami po piasku,

w zatoce pływa się słabo -

chyba, że na plecach,

biorąc na siebie

cały bezmiar nieba

* * *

czerwona ryba przynosi szczęście według Chińczyków,
jednak oni nie są czerwoni, kolorem pomyślności,
ale żółci jakby oczekiwali, bledli
w tym oślepiającym fleszu gdy się czeka
i zaraz ma nastąpić...

a czarni czekają skromnie
na raj i nowy początek
biali - jak płótno,
nie licząc szkarłatnych nosów,
jak żagiel co nas niesie...
a więc w Arce więcej nas chyba było
stąd taka różnorodność...

Nie ma tylko Indianina, nie ma rasy czerwonej;
kto wytropi drogę na morzu,
na łądzie wśród drzewoskłonów,
nieboskłonów...
znaków wypalonych jeszcze w czasach jaskiniowych;
podchody...

Niech będzie, czasem

Ciemno kiedy w domu przyjaznym
lub pod drzew potężnych sklepieniem nie-gwiezdnym,
wtedy bezpiecznie.

Dla snu ma być ciemno,
sennie i bezpiecznie.

Uraz za próg snu nie wpuszczaj, ani razu
bo we śnie strach i twój i głębokowodnej przerazy
przerazić może na kamień
i na wyboiste całkiem niewyspanie.

Dość ciemno...

w pianie, jak piwa, gdzie ciemnonogie kozły biegają
lub kofoli albo nawet kawy;
w pianie nurkowej
ciepło;
pod wodą cieni nie rzucasz
ani sprawy
ani na wiatr słów.

Gdy budzisz się, cień dołącza
do gońca, do witania słońca,
wstaje z ciemnym czołem,
melduje, że... społem

Ponad 50 lat temu napisałem wiersz „Jasne”, nie całkiem poważny. A w tym roku, 2021, bawiłem się tematami takimi jak „ciemne” – i to jest jeden z owych dodatków do Jasnego

Dotarliśmy już

Dotarliśmy już do drugiego brzegu;
wśród trzcin liczne zatoczki;
można tędy i owędy i nawet naokoło.
Ściana lasu, ale taki szmat drogi,
aż dotąd nas poniosły wiosła.

Pod wodą ślimaki,
tajemnicze wiodą swoje sprawy,
one – to także zatoczki...

Jaśniej coraz i wietrzyk
i chwil jak ważek tysiące
i naprawdę nie wiadomo,
czy to się
w końcu
gdzieś nie przelewa